

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Kociński w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 13.

Dziennik „oznaką”
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Opłacony (inzerow):
wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tytułowania).

Liści
Redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 3 tal. 15 obr., w Warszawie 6 grzywien
w Berlinie 3 tal. 15 obr., w Anglii 4 tal. 15 obr., w Szwajc-
ryi 3 tal. 15 obr., w Danii 4 tal. 15 obr., w Włoszech
3 tal. 15 obr., w Belgii 4 tal. 15 obr., w Turcyi 20 r., w Ama-
ryce 6 tal. 15 obr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przyjmuje
się w monachyjskiej drukarni, nałożony przez po-
słańców niemieckich, austriackich, nałożony przez po-
słańców. W innych krajach zaś tylko przez agentów,
których posłańców (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękoopisy
nadane Redakcyi nie zwracają się i nie są one po-
wrotne.

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie de Luxenbourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Kociński, Rue de Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. R. te-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank” Behrenstr. 24 i Haack et Rahel, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zborowski.

POZNAŃ, 12 marca.

W obec przechwałek o świetnym stanie skarbu pruskiego, w obec niezliczonych wydatków na organizacyę wojkową, budowę warowni, w obec przemówienia ministra Camphausena, jakim rozpoczął obrady w sejmie pruskim nad budżetem państwa, — jakże dziwnie odbija artykuł ostatniego numeru Berlin. Boers. Ztg. i w jak odmiennem świetle przedstawia nam się odwrót na stronę medalu, wyobrażające państwo pruskie. Kraj niby bogatszy o pięć miliardów, — tak pisze pomienione pismo, — gdzie ślady tych ogromnych sum? Czy rząd podnosząc przez usta swego ministra świetny stan skarbu nie uprzytomnił sobie tego upadku handlu, przemysłu, tej biedy ogólnej, przynajmniej wszystkich, tego braku kredytu, który i za-
możne i robotce klasie wiedzy do ruiny? Liberalizm nasz bawi się w doktryny liberalne i marzy o zasadach postępowych, — myśli on o potrzebach materialnych kraju? Rząd nasz nie powinien zapominać, że cesarstwo we Francyi mimo politycznego despotyzmu i po-
niesionej klęski u znacznej części narodu żywe budzi uczucia wdzięczności tak dalece, że rehabilitacya domu Bonapartych nie liczy się do niepodobnych rzeczy. Wdzięczność tę i pamięć przypisać temu tylko należy, że cesarstwo o byt materialny dbało klas ubogich, dostarczało im roboty, budując żwirówki, zatrudniając je przy zakładach itp. Pruska zaś administracya, tak kończy Berl. Boers. Ztg., zna tylko pieczęć około den Racker Staats i nie jest to żadnym paradoksem, ale smutną rzeczywistością, — że państwo przyczynia się do upadku kraju. — Tyle Boers. Ztg. organ narodowo-liberalny, nie dziw więc, że pisma socjalistyczne w mniej oględny odzyskują się sposób i że tworzą nie zbyt piękną ilustracyę do potęgi i mniemanego bogactwa państwa pruskiego. Szczęśliwie, jakie odbieramy z pola walki pod Som-
morostem i jakimi zajmują się dzienniki, potwierdzają to, cośmy już dawniej donosili, że klęskę armii republikańskiej tej głośniej okoliczności przypisać należy, że powaszczyli się czuć brak amunicyi a mianowicie żywności. Wojska rządowe podobno przez cztery dni nie miały ani wina, ani tytoniu, artykułu, bez którego z trudnością się obyla żołnierz hiszpański. Jenera-
lowie Primo di Rivera i Catalan lekko są ranni; bataliony Barbastro, Sevilla i Tetuan prawie wszystkich podobno utracili oficerów.

Paryżskie dzienniki donoszą o przyjęciu serdecznem, jakiego doznał ambasador francuzki przy dworze włoskim margrabia de Noailles a Patrie podnosi, że król Wiktor Emanuel oświadczył reprezentantowi Francyi: l'amitié des deux peuples est une nécessité politique aussi bien qu'une nécessité d'affection. Według Moniteur de Puy-de-Dome, pisma redagowanego podobno przez jednego z przyjaciół pana Thiersa, usilnie stara się o to marszałek Mac-Mahon, aby doprowadzić do skutku fuzyę obudwóch centrów Zgromadzenia nar., a nadmieniam zarazem to pismo, że lewe centrum nigdy nie zezwoli na to, ażeby który z jego członków wstąpił do gabinetu. Fuzya zresztą, gdyby przyszła w ogólności do skutku, utworzyłaby tylko większość orleanistowską w Zgromadzeniu naro-
dowem.

W parlamencie austriackim toczą się od wtorku, jak to nam już wiadomo, rozprawy szczegółowe nad pierwszą ustawą wyznaniową, urządzającą zewnętrzne stosunki kościoła katolickiego. Przy § 3 pomienionej ustawy, dotyczącej obsadzania biskupstw i arcybiskupstw zaprojektował na wczorajszym posiedzeniu deputowany E. Süss następującą poprawkę: Każdy arcybiskup, biskup lub wikaryusz biskupi winien być przed objęciem swego urzędu złożyć przysięgę, służącą wier-
ności monarche a ustawom państwowym. Formuła przysięgi ma być ustanowiona w drodze zwyczajnego

rozporządzenia. Po odezwaniu się kilku mówców za i przeciw poprawce, oświadczył się także przeciw takowej wybrany przez resztę do głosu zapisanych mówców, jako mówca jenerałny dr. Kopp nadmienia-
jąc, że państwo ma w swem ręku dość odpowiednich środków do zmuszenia nieposłusznego do uznania obo-
wiązujących ustaw — przysięga przeto wydaje mu się zbyteczną i to tem bardziej, że biskupi nie są orga-
nami władzy państwowej. Minister oświecenia Stre-
mayr również przemawiał przeciw poprawce Süssa, która też upada (przy głosowaniu. Izba przyjęła na-
stępnie §§ 3—7 (o udzielaniu urzędów kościelnych, probostw i kanonii) i to ze zmianami poczynionymi w wydziale odnośnym.

Sprawa przesilenia gabinetu węgierskiego ciągle w zawieszeniu, a z chaosu, jaki dotąd w Peszcie pa-
nuje, trudno wynioskować, kto obejmie ster rządu.

Cesarz przestrzegając ściśle zasad parlamentarnych i konstytucyjnych, nie chce powołać gabinetu któryby nie miał za sobą większości parlamentarnę. A właśnie izba węgierska rozbita na różne obozy, po-
zbawiona jest w tej chwili owej większości i ztąd tak-
że trudności. O Lonyay'u, byłym prezesie gabinetu, monarcha nie chce słyszeć, inni mężowie usuwają się dobrowolnie a Deak, ów Deak, który jeden mógłby w tym ogólnym chaosie działać skutecznie, obłożnie słaby. Jak na teraz, tyle zdaje się być pewnem, że baron p. Sennyej wejdzie do nowej kombinacyi bądź jako prezes gabinetu, bądź też jako minister fachowy. W ostatnim razie którakolwiek teka byłaby dla pana Sennyeja tylko szczeblem do prezydentury.

Telegramy i dzienniki londyńskie zajęte niemal jedynie wiadomościami z Aszantu. Daily Tele-
graph zamieszcza główne punkta traktatu pokojowego podyktowanego przez generała Wolseley zwyciężonemu królowi Aszantów: Król Kofi Kalkhalli winien zapłać Anglikom 50 tysięcy uncyi złota, zrzec się o-
wych pretensyi do Adansi, Assim, Akim, Denker i Wassaw i wycofać swe wojska z angielskiego teryto-
rium złotego wybrzeża. Obok tego zobowiązał się król Kofi do zbudowania 15 stop szerokości gościnea z Kumasi do rzeki Prah, utrzymywania takowego, czuwania nad handlem i transportem towarów i za-
niechania na zawsze ofiar z ludzi.

Powściągliwość francuzka.

Co w postawie prasy i opinii publicznej francuzkiej uderza na pierwszy rzut oka, to dziwna jakaś a w obec świeżych jeszcze krz., wd i bólów wielce nienaturalnie wyglądająca po-
wściągliwość w sprawie Alzacyi i Lotaryngii, w ważnej a tyle drażliwej kwestyi protestów jej reprezentacyi na sejmie Rzeszy niemieckiej. Gdy od Polski odrywano w r 1772 i 1793 części jej ciała, nie było ani wolnej prasy, ani wyrobionej opinii publicznej; duch narodowy znajdował się w stanie letargicznego uśpienia i budził się zaledwie ze stanu wiekowej demoralizacyi, — a przecież, któż zaprzeczy, iż rozerwane członki tęskniły nawzajem do siebie, że ostatecznej ka-
tastrofy nie wprowadziło nie innego, jak chęć połączenia się w całość. Niemcy, jakże wycią-
gały ręce do Szlezwigu i Holsztynu, póki Szle-
zwig i Holsztyn był duńskim a taktyka naka-
zywała twierdzić i rozpowszechniać, że obie krainy stękały pod brzemieniem twardego, na-
rodowego ucisku. Dania, jakże czuła dzisiaj na

każdy głos z północnego Szlezwigu, z jakimże powstrzymanym oddechem, jeżeli tak wolno po-
wiedzieć, słucha protestów zasnętego wieśniaka z Bestoftu w sejmach i parlamentach prusko-
nie-
mieckich, jakże całe jej życie, cały jej interes polityczny wirują na zewnątrz około sprawy o-
derwanych braci! Jakże tymczasem dzieje się z Francją, z ową córą sławy, z owym par excellence wielkim narodem, z owym narodem tak świeżych jeszcze wspaniałych wspo-
nień, tak niedawnej jeszcze wielkości i potęgi? — Trwają kłótnie dynastyczne, nurtują intrzygi partyjne, dla oderwanych braci i ich protestów jednakże objawia się natomiast dziwny chłód i obojętność. Dzienniki francuzkie, które mają gotowe kolumny dla awantur hiszpańskich i dla ważnej kwestyi recepcyi p. Olliviera do akade-
mii francuzkiej, znajdują dzisiaj zaledwie szczu-
płe miejsce dla obojętnego referatu o posiedze-
niach sejmiku Rzeszy niemieckiej, poświęconych sprawom Alzacyi i Lotaryngii.

Żadnego ciepła, żadnego interesu dla ca-
łej tej sprawy; zaledwie konwencyonalna jak-
as grzeczność dla „naszych compa-
triotów d' autrefois.” Reprezentacya alza-
cko-lotaryngska puszczona samopas, pozostawiona bez instrukcyi i wskazówek własnym in-
stynktem i przypadkom, niedoświadczona par-
lamentarnego w Berlinie; chcąc się dowiedzieć czegośkolwiek o Alzacyi i Lotaryngii, o u-
sposobieniu i intencjach jej ludności, trzeba sięgnąć do gazet niemieckich. Francuzkie mają lepsze rzeczy do roboty. Przed rokiem, kiedy czwarta część kraju znajdowała się jeszcze w ręku nieprzyjaciela, interesowała się opinia pu-
bliczna francuzka poruszoną przez Aleksan-
dra Dumasa syna kwestyą, czy oszukanemu mężowi wolno zabijać niewierną żonę. Dziś L'homme-femme ustąpiło miejsca recepcyi p. Olliviera i drobniaczkom kłótni partyjno-dyna-
stycznej. Dla Alzacyi i Lotaryngii nie ma a przynajmniej nie widać serca.

Jeszcze to, zapytalibyśmy tylko, powścią-
gliwość, owa powściągliwość Hamleta zmu-
szonego, gdy gotuje zemstę za obrazę najdro-
ższych i najświętszych uczuć, udawać szaleńca i ludzi podejrzliwe otoczenie wybrykami szaleńca lub zabawkami dziecka, czy też obojętność, prawdziwa obojętność, któraby dowodziła, że Francya jest martwym ciałem, w którym i z którego krew nie płynie, nawet wtenczas, kiedy mu wykrawają tak żywotnie z całym organi-
zmem zrosłe części, jakimi są Alzacya i Lo-
taryngia! — Pytanie to rozstrzygnąć nam tem trudniej, że każdy naród na swe chwile słabo-
ści i zapomnienia, z których się przebudzić mo-
że i że letargowy spoczynek lub przemijający upadek ducha może często nosić pozory śmierci. Nie życzymy jej naturalnie Francyi, ani wyrokujemy o jej przyszłości. Natęraz zapisu-
jemy tylko fakt zewnętrznego objawu, fakt nie-
wątpliwej prawdy a wcale niepokojącej na-
tury.

dz, jaka panowała w obozie. Zmusił i mnie też do wypicia jednego, a potem drugiego kubka wysmienitej madery. Gdy zaś w ciągu tego namieniał mi o celu mego przybycia, podobnie jakby nie słysząc prze-
mawiał do siedzących obok niego, a zwróciwszy się później do mnie, prosił, czy nie mógłbym dostarczyć mu gazet polskich i zagranicznych. Odpowiedziałem, iż właśnie dziś spodziewam się z Prus mieć świeże. Miarkując zaś po dobrej woli gospodarza i gości, że biesiada pociąganie się długo, i widząc, że jenerał Chłapowski bierze się do czapki, pożałowałem jenerała Chłap-
guda do widzenia się po obiedzie i wyszedłem za Chłapowskim. Ten zawsze milczył i w postawie trudnej do zbadania poprowadził mnie na cmentarz kościół, gdzie znajdowała się część artyleryi, a chodząc między armatami, wskazał mi dwie tryfundtowe i zapropono-
wał, czylibym nie chciał ich wziąć sobie bez koni i u-
prząży je jednak. Kiedyś mu wręcz oświadczył, że ar-
maty dla powstańców są raczej ciężarem jak pomocą, zwłaszcza przy niedostatku prochu i po zniszczeniu naszych zakładów odlewania kul i kartaczów, że trudno je nam przeprowadzić przez bagna i lasy, kiedy często sami przechodzić musimy, a za lada potyczką z nie-
przyjacielem łatwo utracić, że dla tych przyczyn wła-
sne dwa działka musiałem zakopać, nim znalazłem zgrzeszone oddać je potem jenerałowi Szymanowskiemu, że zatem i teraz ofiarowanych przjąć nie mogę, chyba dla zakopania onych; na to odpowiedział mi: „Rób z niemi co chcesz, a bierz.” Nie pojmuję, co znaczyła ta propozycya jenerała Chłapowskiego, popierana dość usilnie: czy zamierzał ugłaskać przez to moje natę-
ctwo, czy też pociągnąć do współnictwa utraty tak pięknej i licznej artyleryi przybyłej z Królestwa? — Z cmentarza jenerał Chłapowski i ja z nim udaliśmy się w dół pomiędzy domy, i przy jednym z nich spot-
kał nas jakiś oficer, z którym jenerał zaczął rozmawiać

o cichu o czemś ważnem, ile wnosić mogłem. Gdy pod-
czas tej rozmowy stałem na stronie w niejaki odle-
głości, nadszedł znajomy mi Leon Przecławski. Po-
kilku tygodniach niewidzenia się przywitał się z nim czule, prosił, żeby mi szczerze i po przyja-
cielsku odkrył, co się tu dzieje. Ze łzami opisał mi Przecławski nieszczęśliwe doświadczenia Szawel, dodając, że wojsko jest zupełnie demoralizowane a dowódcy potracili głowy, i podobno już ostatni ratunek zakła-
dają na schronieniu się do Prus. Zgrozą i boleścią przejęła mnie ta wiadomość, można było bowiem wi-
dzieć, jaki czeka koniec nas wszystkich zostawionych bez broni wśród nieprzyjacielskich zastępów, kiedy wojsko regularne szuka tylko ocalenia w ucieczce za granicę własnej ziemi. Tymczasem jenerał Chłapowski za węglem budynku rozmawiał ciągle z owym oficerem i niekiedy tak żwawo, że mógłem słyszeć ekskurzy ostatniego: „Ale ja jestem z Poznańskiego; co będzie, jeśli się dowiedzą o tem? — mogę być uwieziony,” i odpowiedź Chłapowskiego: „Nie bój się niczego, jedź śmiało, powiedz, żeś od nas, będziesz miał i pismo; oświadczy, że nie wchodzimy zaczepnie, że złożymy broń, itd.” Potem jenerał rozmawiał jeszcze z Prze-
cławskim i znowu z tamtym oficerem, zawsze tak ci-
cho, że niektóre tylko urywane słowa dochodziły do moich uszu.

Dostatecznie jednak przekonałem się, o co rzecz idzie. Jakoż wkrótce Chłapowski obrócił się do mnie żądając, abym mu wynalazł ludzi znających się dobrze z granicą pruską. Tak tedy i po wyjściu od Chłapowskiego, nie wyczerpnąwszy żadnej instrukcyi od Chłapowskiego, pojechałem go na moment, żeby zadość uczynić jego żądaniu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości urzędowe.

Asesor regencyjny Kost, dotychczasowy członek król. dyrekcji kolei wschodniej w Bydgoszczy mianowany został członkiem król. dyrekcji kolejowej w Kassel a asesor regencyjny Hedemann członkiem król. dyrekcji kolei wschodniej.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Kościan, 10 marca.

(Sejmik powiatowy.)
(k.) Dnia wczorajszego odbył się tu sejmik powiatowy. Pomijając inne uchwały, jakie na nim zapadły, jak np. zamiar obligacyi powiatowych na pożyczkę z funduszu inwalidów, u zarządu którego i wasze miało o pożyczkę się stara, przez co powiat zyskał rocznie 1400 tal. itp., wspomnę o wniosku pp. Chłapowskich, żądającym uregulowania wynagrodzenia gmin za roboty różne w ten sposób, aby takowe w równej mierze ciążyły na wszystkich mieszkańcach powiatu i aby żadnego z nich nie pociągano do robot dróżnych po za granicą gminy. Oto brzmienie wniosku:
I. Celem utrzymania dróg traktowych i komunika-
cyjnych rozpisze się składka komunalna odpowiednia naj-
wyższej sumie dni ciągłych i pieszych, jakie gminy do-
tąd dawać były obowiązane, rachując dzień ciągły po 15,
dzień pieszy po 5 gr.
II. Wybranie komisji z pięciu członków, która
wraz z radcą ziemianiskim nad użyciem tych pieniędzy
na utrzymanie dróg czuwać i stanowiąc będzie.
III. Podanie do królewskiej regencyi prośby, aby za-
chciała rozporządzić, żeby fiskus rzekł się dni pomo-
cnych ciągłych i pieszych przy reparacyi i budowie mo-
stów na traktach.

Tak dyskusya specyjalną jak i ostateczną uchwałę postawił sejmik oddłożyć do następnego zebrania.

Wiedeń, 8 marca.

(Rozprawy wyznaniowe w parlamencie austriackim.)
O Dłuższy niżli tak zwana bitwa ludów pod Lip-
skiem w 1813 r., która przez trzy dni nieprzerwanie się toczyła, trwa walka parlamentarna w tutejszej Izbie deputowanych nad rozstrząsaniem i w niektórych czę-
ściach zmienionym przez wydział wyznaniowy rządo-
wym projektem ustawy „urządzającej zewnętrzne sto-
sunki prawne kościoła katolickiego” w Austrii. Al-
bowiem rozpoczęła 5 t. m. rano rozprawa ogólna cią-
gnęła się bez przerwy w obec przepięknych publi-
cznością galeryi przez trzy posiedzenia 5, 6 i 7 t. m. a zapewne dopiero na jutrzejszem się ukończy. Gdyż jakkolwiek regulamin Izby wiedeńskiej odmienny jest od węgierskiego, nie zezwalającego na zamknięcie dys-
kusyi dopóty, dopóki wszyscy zapisani mówcy głosu nie zabiorą lub go się nie zrzekną i owszem pozwala on Izbie zamknąć dyskusyę każdej chwili; jednak zwy-
czaj tu przyjęty pozostawia większą swobodę słowa i ma większe uszanowanie dla praw pojedynczego depu-
towanego niż w innych Izbach niemieckich. Jakoż nad każdym ważniejszym przedmiotem, jeżeli więcej mówców jest zapisanych, Izba rozprawę zamyka do-
pięro po dłuższym jej trwaniu, a nie od razu, jak to niekiedy bywa w Izbie berlińskiej i jak było niedawno przy wniosku postawionym przez deputowanych alza-
ckich i lotaryngskich.

Przy otwarciu rozpraw 5 t. m. zapisanych było do głosu 53 mówców przeciw i za projektem, a liczba ta w ciągu rozpraw wzrasta do 68, lecz następnie kil-
kunastu się wykreśliło. Gdy jednak 20 z kolei mówca wypowiedział wczoraj swoją całogodzinną mowę, więk-
szość Izby na wniosek deputowanego Stefensa zamknęła dyskusyę ogólną, a wówczas stosownie do regu-

KAZIMIERZ Z TRUSKOWA

czyli
pierwszy i ostatni litewski powstaniec.
Przez
Bonawenturę z Kochanowa.

Część II.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 40, 41, 45, 46, 47, 48, 49, 52, 54, 55 i 56.)
Poszedłem zaraz prosto do jenerała Chłapowskie-
go, pełniącego obowiązki szefa sztabu. Było to o go-
dzinie czwartej po południu i znalazłem go za stołem, obłożonego skromnym żołnierskim obiadem. Po zarekome-
nowaniu się przedłożyłem mu bez ogródek, iż gdy wojsko polskie już nadsięgnęło, choć, żebyś szła zbrojna powiatu telzewskego była przyłączona do szeregów narodowych i przybyłem dla przyjęcia rozkazów i in-
strukcyi, co dalej mam czynić. Jenerał Chłapowski zamiast odpowiedzieć na to zapytał mnie: „A czy sty-
kałeś o bitwie pod Szawłami i jak?” Odpowiedziałem, że nie słyszałem, lecz o szczegółach dokładnie nie wiem, i tylko miarkując z obrótu rzeczy uważam, iż położenie wojsk polskich nie jest pomyślane; zapędzone bowiem w ostatni koniec Żmudzi między Kurlandją a Prusą, mają za sobą i z prawego boku liczne za-

laminu wybrali zapisani jeszcze do głosu deputowani dwóch mówców jeneralnych, mających przemawiać jeden za, drugi przeciw projektowi. Mianowicie 14 zapisanych za projektem wybrało jeneralmówcę p. Koppa, zaś 17 zapisanych przeciw naznaczyło większość głosów deputowanego Giovanellogo swoim jeneralmówcą. Nadmienić tu winniem, że ostatni wybór nie zadowolony bynajmniej i zadowolnie nie mógł. Daleko trudniej było wybrać jeneralmówcę 17 zapisanych przeciw projektowi; jakkolwiek bowiem wszyscy zgadzali się w tym, iż pragnęli zabezpieczyć duchowieństwu niezależność od rządu stanowisko i zastrzedz niezawisłość kościoła od państwa, jednak ultramontanizm szli inaczej i dalej w dążeniach, chcąc dla duchowieństwa katolickiego stanowisko uprzywilejowanego, w zapatrywaniach zaś swoich i motywach wychodzili z innego punktu widzenia niżli władcy katolicy a zarazem narodowy. Lecz gdy pierwszy było więcej zapisanych do głosu, wybrany został ultramontanin Giovanelli 10 głosami przeciw 7 głosom polskim i morawskim, które otrzymał deputowany p. Krzeczonowicz. A właśnie dep. Krzeczonowicz miał stawić i uzasadniać wspomnianą w liście moim z 1 marca rezolucję, na którą zgodziło się pewne grono deputowanych polskich, aby cały projekt Izba zwróciła do wydziału z żądaniem przebrnięcia go odpowiednio zasadzie rozdziału władzy świeckiej od duchownej, niezależności kościoła od państwa, wolności kościoła w wolnym państwie, to jest zasady wypowiedzianej nawet w § 15 zasadniczej ustawy obowiązującej o prawach obywateli. Ponieważ jednak ani dep. Krzeczonowicz ani żaden z Niemców, którzy się na tę rezolucję zgodzili, przemawiać nie będzie, zaś przemawiający dawniej ks. Czartoryski wspominał także w swym mowie powyższe zasady, lecz rezolucji nie postawił, a deputowany Kronawetter postawił zupełnie odmienną, przeto po głosie jeneralmówców ma wniesie tę rezolucję dep. Krzeczonowicz, chociaż nie będzie mógł już jej uzasadniać mową.

Ponieważ po zamknięciu ogólnej rozprawy i wybraniu jeneralmówców zamknięto także o 5 godzinie wieczorem posiedzenie od rana trwające, przeto wybrani mówcy a wreszcie sprawozdawca wydziału przemawiać będą na następnym posiedzeniu w poniedziałek 9 t. m.

Zanim skreślę zarys przebiegu dotychczasowej rozprawy ogólnej, wskażę tu w krótkości główne zasady roztrząsanego projektu ustawy i jego ujemne strony, które jeszcze jawniej wystąpią przy streszczaniu dyskusji.

Ustawa teraz w Izbie deputowanych roztrąsana o urządzeniu zewnętrznych stosunków prawnych kościoła katolickiego w państwie, tak w pierwotnym projekcie rządowym a więcej jeszcze w projekcie złożonym przez wydział wyznaniowy na podstawie rządowego, odstępuje w wielu artykułach od zasady wolności kościoła w wolnym państwie, od zasady rozdziału władzy świeckiej od duchownej, niezależności duchowieństwa od rządu. Zasada zaś ta jest dla nas ważna nie tylko pod względem religijnym i narodowym, ale także pod względem politycznym, gdyż jej wykonanie jest ręką wolności obywatelskiej w społeczeństwie, bo nie dozwala, aby władza rządząca bagietami kierowała władzą wywierającą wpływ na sumienia ludzi.

Jednak porównawszy zaprojektowaną teraz ustawę z pozostałymi z ustaw józefińskich przepisami zamieszczonymi w konkordacie, zawartym 18 sierpnia 1855 r. a urządzającymi dotychczas prawne stosunki duchowieństwa katolickiego w Austrii, — przynajmniej należy, że owe postanowienia zamieszczone w konkordacie i dotychczas obowiązujące ubliżały zasadzie wolności kościoła tak samo, jak i obecnie projektowana ustawa i czynili duchownych organami prawu rządu zależnymi od niego. Wprawdzie owe przepisy w konkordacie włożone, rozszerzały zakres działania duchowieństwa, ale natomiast czyniły je podległymi rządowi. Naprzykład orzekały, aby przy udzielaniu beneficjów duchownych i katedr teologicznych, takich tylko uwzględniano mędzów, którym Jego Cesarska Mość ze względu politycznego nie ma do zarzucenia i nakazywały biskupom przy obsadzaniu posad duchownych porozumiewać się z rządem. A nawet artykuł dwudziesty konkordatu mieścił rotę przysięgi, którą składali winni byli biskupi cesarzowi przed objęciem zarządu dycezyi, rota ta brzmiała: „Przysięgam i przyrzekam na świętą Bogę ewangelię, jako to biskupowi przysięgi, posłuszeństwo i wierność W. Ces. M. Apo. Mości i Jego następcom; przysięgam także i przyrzekam nie brać udziału w żadnej czynności, która by publicznie zagrażała spokojności, ani też pozostawała w jakimbyś podjętym związku czy to wewnątrz, czy po za granicami państwa; gdybym zaś dowiedział się o jakimś grożącym niebezpieczeństwie publicznemu, nie zaniebiam niczego, aby takowe usunąć.“

Wprawdzie na obronę powyższych wspomnianych przepisów w konkordacie włożonych, przytoczyć należy iż zawarty był z Austrią, w której wówczas religia katolicka była panującą według obowiązujących nactenczas ustaw. Jednak mimo tego trudno pojąć tych, którzy czyniąc słuszne zarzuty projektowanemu teraz ustawom ubliżającym wolności kościoła, wielbią konkordat, który mieścił także same postanowienia i ubolewają nad jego usunięciem.

Cokolwiekby, ludzie zapatrujący się z politycznego nawet tylko stanowiska na roztrąsaną teraz w Izbie deputowanych ustawę a pragnący wolności kościoła w wolnym państwie, rozdziału władzy świeckiej od duchownej, jako ręką wolności w społeczeństwie, ludzie pragnący nie dopuścić, aby rząd z duchownych robił swoje narzędzia pomocne mu może kiedyś do wynaradawiania kraju (bo któż może przewidzieć w położeniu w jakim znajduje się nasz naród, w czyje ręce przejdzie może rząd nad nim) nie mogą głosować za tą ustawą, która przynajmniej rządowi wpływ przeważny na obsadzenie posad duchownych a nawet pozwala mu usuwać samowolnie i bez sądu duchownych z ich posad.

Wprawdzie ustawy zasadnicze i zasady, na których się opiera wspomniana ustawa urządzająca zewnętrzne stosunki prawne kościoła katolickiego, zastrzega niby wolność kościoła w wewnętrznych jego stosunkach a państwu przynajmniej tylko prawo urządzania zewnętrznych stosunków prawnych duchowieństwa katolickiego; ale ponieważ według tej ustawy, państwo tylko ma prawo oznaczać granicę między wewnętrznymi a zewnętrznymi stosunkami i samo orzeka ostatecznie, co uważa za wewnętrzny a co za zewnętrzny stosunek, przeto może posunąć tę granicę tak daleko we wewnątrz stosunki duchowieństwa jak mu się podoba. Jakkolwiek czyni to rzeczywiście ustawa zaprojektowana. I tak n. p. do zewnętrznych stosunków zalicza obsadzenie probostw, biskupów i innych posad duchownych, oraz usuwanie z nich a zalicza z tego

duchowni ci reprezentują na zewnątrz społeczeństwo religijne.

Zaprojektowana ustawa, wysnuta z powyższych wspomnianych zasad, postanawia w § 2: „Do utrzymania urzędów i posad kościelnych wymagany jest ze strony państwa: a) prawo obywatelstwa austriackiego; b) postępowanie nienaganne pod względem obyczajów i pod względem politycznym; c) takie uzdolnienie, jakie szczegółowymi ustawami przepisane jest dla pewnych kościelnych urzędów.“ — Taż ustawa w § 8. orzeka: „Jeśli pasterz dusz (proboszcz) tak postępuje, że dłuższe jego zostawanie na urzędzie kościelnym zdaje się niebezpiecznym dla porządku publicznego, może państwo wyrazić żądanie usunięcia go od sprawowania urzędu kościelnego.“

Chociaż podobne postanowienia obowiązywały dotychczas w Austrii i po części zamieszczone były w konkordacie, jednak to nie zmienia bynajmniej ich istoty, a tylko jest jedną z ciemnych stron konkordatu. Każdy zaś pragnący panowania prawa i wolności w społeczeństwie, nie może się zgodzić na takie przepisy, mówiące o „podejrzanych“ pod względem politycznym, które są znamiem państwa policyjnego a nie państwa opartego na prawie; nie może zgodzić się na postanowienie, pozwalające władzy administracyjnej karać samowolnie podejrzaną osobę, a karać bez osądzenia jej przez sąd według ustaw.

Powyższe uwagi o ustawie roztrąsanej teraz w Izbie deputowanych, o postanowieniach dotychczas obowiązujących a w konkordacie zamieszczonych, których miejsce zajęła za wspomniana ustawa, są zarazem krytycznym poglądem na mowę wypowiedzianą z a i przeciw tej ustawie w ciągu trzechdniowych rozpraw. Uwagi te przynajmniej słuszność tym mówcom, którzy uderzali na ustawę projektowaną, stając na stanowisku obrońców wolności Kościoła w wolnym państwie, obrońców rozdziału władzy duchownej od świeckiej; wykazują zaś jak niewłaściwe i słabe stanowisko zajęli ci mówcy, którzy atakując tę ustawę, starali się zarazem bronić konkordatu.

Powszechnie jest tutaj a słusznym zdanie, iż terazniejsze rozprawy ogólne nad projektem głównych ustaw wyznaniowych, trzy dni się toczące i jeszcze nieskończone, jakkolwiek długie, zcięte, niekiedy namiętne, nie były już ze strony lewicy prowadzone z tym zapalem, jak w 1868, gdy toczyła się dyskusja nad projektem ustawy, urządzającej stosunki Kościoła do szkoły. Przynajmniej powszechnie, że mianowicie w pierwszym dniu rozpraw, mówcy z prawicy, uderzający na projektowaną ustawę, byli daleko wymowniejsi i górowali nad przeciwnikami. W drugim dniu rozpraw przywrócił nieco pod względem wymowy równowagę przemawiający za ustawą p. Edward Suess, profesor uniwersytetu tutejszego a deputowany z przedmieścia Leopoldstadt. W ogóle z pomiędzy 20 mówców, przemawiających w ciągu tej trzechdniowej rozprawy o ogólnej, trzy tylko mówcy: hr. Hohenwart, ks. Jerzego Czartoryskiego i p. Edwarda Suessa miały polityczne znaczenia lub silniejsze wrażenie wywarły.

Po przedłożeniu Izbie projektu ustawy przez p. Weebera, sprawozdawcę wydziału wyznaniowego, który krótko przemówił, gdyż, jak zwykło, po zamknięciu rozpraw będzie miał dłuższą mowę, — pierwszy głos zabrał hr. Hohenwart, były prezes ministrów a dzisiaj naczelnik tak zwanego „stronnictwa prawa“, i wśród powszechnej uwagi przemawiał przeciw projektowanej ustawie. Treść jego mowy, z wielkim spokojem wypowiedzianej, jest następująca: Ustawa rzeczoną ma uregulować zewnętrzne stosunki prawne Kościoła katolickiego. Lecz nasuwa się zaraz pytanie: które są zewnętrzne, a które wewnętrzne stosunki Kościoła? kto nakreślił między nimi granicę? Pytanie to sporne od tak dawna, rząd rozwiązuje bardzo prosto w uzasadnieniu poprzedzającym projekt ustawy, oświadczając: „Te są wewnętrzne a te zewnętrzne sprawy kościelne, które państwo za takie uznaje.“ Takie rozwiązanie pytania jest rozstrzygnięciem go przemocą, a nie wytrzymaniem krytyki ze stanowiska prawnego i prowadzi do ciągłych sprzeczności w teorii a sporów w praktyce. Bo czyż to nie jest na przykład najjawniejszą sprzecznością, z jednej strony przyznać Kościołowi wolność i niezależność działania w jego własnym wewnętrznym zakresie, jak to przynajmniej ustawy zasadnicze, a równocześnie nadawać państwu nieograniczone prawo oznaczania tego właściwego wewnętrznego zakresu działania Kościoła. Wychodząc z powyższej przytoczonego fałszywego założenia, rząd popada w drugą sprzeczność, gdyż potępia w motywach, którymi projekt ustawy poprzedza, zasady józefinizmu, a mimo tego wprowadza je w ustawę. Lecz odrzucić należy ustawę nie tylko dla tego, iż jej podstawa sprzeczna z powszechnym pojęciem prawa, ale także z powodu, iż sprzeciwia się obowiązującym ustawom zasadniczym austriackim. Mianowicie sprzeczna jest z § 15 ustawy zasadniczej o prawach obywateli. Artykuł ten zapewnia, że Kościół ma mieć zupełną swobodę działania w swoim własnym zakresie, stanowi, że jednak polega, jak każde stowarzyszenie, p o w s e c h n y m ustawom państwa. Tymczasem ustawa teraz zaprojektowana a mająca ograniczać swobodę działania Kościoła, nie jest powszechną, ale szczegółową, wyjątkowo tylko dla Kościoła katolickiego wydaną. Gdy przeto projektowana ustawa sprzeczna jest nie tylko z pojęciem prawa, ale także sprzeciwia się obowiązującym ustawom austriackim, będąc wigo głosował przeciw wzięciu tego projektu za podstawę rozpraw szczegółowych.

Piątym w ogólnej kolei mówcą, a trzecim z przemawiających przeciw ustawie, był ks. Jerzy Czartoryski. Mowę jego, szczegółniej drugą jej część, podał dzienniki wiedeńskie bardzo niedokładnie; dla tego posyłam wam zapiski stenograficzne, z których może tę mowę, a także znakomite przemowy Hohenwarta i Suessa podacie w całości. Z tego powodu przytoczę tu jedynie w bardzo krótkim streszczeniu mowę Czartoryskiego. Sprzeciwia się mowca projektowi ustawy z dwóch powodów: najprzód ze względu na kompetencję ustawodawczą, albowiem ustawy wszelkie dotyczące się wewnętrznego duchowego życia ludu, powinny odpowiadać jego właściwościom; przeto byłoby słusznym, gdyby je uchwalali sejm krajowe a nie Rada państwa. Powtóre, nie może zgodzić się na projekt ustawy, gdyż tenże sprzeciwia się wolności i może stać się niebezpiecznym dla wolności obywatelskiej; albowiem księżę chce zmienić w zależną od rządu drugą biurokracją. Zgodziłby się na projekt ustawy, któryby mieścił w sobie postanowienia podobne amerykańskim co do wolności kościoła, które mogłyby i u nas być w życie wprowadzone z wolną ze względami odpowiedniami stosunkom miejscowym.

Deputowany Edward Suess zabierający głos za projektem ustawy w drugim dniu rozpraw t. j. 6 t. m. nie tylko przemawiał wymownie, ale także wypowiedział wiele prawd, jakkolwiek na wiele znów jego zdań nie można się zgodzić. Mianowicie, ubole-

wając nad wzrostem ateizmu, przedstawiał, że do rozwoju jego przyczyniają się najbardziej ci pseudo-katolicy, którzy potępiają wielki dar jakim Bóg człowieka obdarzył tj. rozum, a uwielbiają ciemnotę, zamiast zaś podnosić uczucie religijne, uczucie najgłębsze w człowieku, całą religię zasadzają na zewnętrznych formach. Wskazywał wzrost ateizmu w miastach a fanatyzmu po wsiach, grożąc starciem.

Mowa księdza polskiego Ruczki tén się wyszczególniła od mów duchownych tyrolskich, iż z mowy tej — wypowiedzianej, podobne jak tamte, ze stanowiska czysto-kościelnego — wiało więcej miłości chrześcijańskiej a mniej fanatycznego zapachu.

Dodam wreszcie, iż deputowany dalmacki ks. Paulinowicz miał całogodziną przeciw projektowi ustawy mowę w języku chorwacko-iliryskim, gdyż regulamin na to zezwala; lecz mowa ta nie mogła sprawić w Izbie skutku, gdyż oprócz Słoweńców, Morawian i Polaków, nikt jej nie rozumiał.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Z Wołynia do C z a s u piszą, co następuje:

Moskwa nie przestając nigdy posadzać Polaków o polityczne knowania, ma nieustannie wyteżone oko i ucho na nich tak w kraju jak i za granicą. Nawet poselstwa moskiewskie za granicą mają obowiązek dostarczać rządowi swemu wszystko to co za granicą o Rosji drukują. A nie tylko polskich druków troskliwość oni poszukują, śledzą jeszcze bardziej teraz druków moskiewskich malkontentów, z zagranicy w wielkiej ilości do kraju napływających. Bo jeśli lekceważyli dotąd to co pisali o Rosji znakomici emigranci: Głowin, Książ Dolgoruki, Hercen i inni, którzy gorąco pragnęli wyrwać ojczyznę swoją z otchłani ciemnoty i barbarzyństwa, to dziś tén pilniej śledzić zaczyna tę antimoskiewską propagandę, co zasympując kraj popularnymi pismami spობi naród do tego, by niechęć swoją czynami objawił.

Propaganda maloruska, która w pamiętnym 1863 roku stanęła po stronie rządu przeciw niebezpiecznej Polsce, którą aż do tego czasu ludziła braterstwem, zrzuciła z siebie maskę, przez co zyskała dla siebie Moskalę, którą ją i siebie za jedno uważał; po stłumieniu powstania polskiego zaczęła się bliżej przyglądać Malorusinom, co podnoszą i kształcą niepiśmienny język ludu, przemawiali doń w jego rodzinnym mowie. Odrębność bowiem mogła się Moskwie podobać, bo w niezmiernej ilości drukowane książki w języku ludowym każyły jej się domysłać szerzonej na rozległą skalę propagandy. I w skutek tego zaczęto pilniej śledzić, odkryto kapitały na ten cel gromadzone, odkryto składy takich w języku ludowym drukowanych książek w kraju, które rząd skonfiskował, jakoteż część kapitałów, gdy resztę ukręśli zdołano.

I znowu przychła ta maloruska propaganda. A gdy jej rząd dowiedzieć nie mógł żadnych wyraźnych knowań politycznych, tén bardziej gdy zostający w służbie rządowej Malorusini przeszli w polakożerstwie najzjadlejszych Moskali, zostawiono ich w spokoju; choć polityka moskiewskiego rządu raz poszlakowaną ideę nigdy z oka nie spuści.

Od czasu polaczenia rosyjskich dróg żelaznych z zagranicami, żandarmerji oddano wzię pasportów. Nadto cała linia dróg żelaznych podzielona na oddziały i w każdym z nich żandarmerja sprawuje policyjną miejscową w oddziale sobie wyznaczonym. Otóż niedawno rozysłano drogą telegraficzną wszystkim oficerom zostającym na służbie przy drogach żelaznych rozkaz, aby najściślej pilnowali, by nie przewożono książek drukowanych za granicą w moskiewskim i ludowym języku; gdy rząd dostał od agentów swoich ze Lwowa wiadomość, że wielkie transporty książek są wysyłane z Galicji.

Wydano także rozkaz, aby wszystkie telegrafy w całym kraju przeniesiono na linię dróg żelaznych, od których tylko do miast powiatowych ma być telegraficzny zwizek. Telegrafy takie nie mają się łączyć z kolejami, tylko druty telegraficzne z drugiej strony drogi żelaznej przeprowadzone być mają. Ma to być w celu łatwiejszego dopilnowania i uchronienia od uszkodzeń osobiście w czasie wojny.

NIEMCY.

* Berlin, 11 marca. Wiadomości z Niemiec nadeszły odnoszą się tylko do prac komisji, obradującej nad projektem do prawa wojskowego. Większą część projektu przedyskutowano już w komisji, uchwały zaś co do liczby wojska na stopie pokojowej i podziału armii odroczone na później, żeby rozmaite stronnictwa miały czas do porozumienia się między sobą, jakie do wyżej wymienionych paragrafów zajmą stanowisko. Provinz. C o r r e s p. nie wątpi, że nastąpi porozumienie między rządem a przywódcami rozmaitych frakcji, a licząc w tym względzie na „znany patryotyzm większości parlamentu“, tak kończy artykuł poświęcony sprawie wojskowej: „Jeśli rozchodzi się jeszcze zdania co do najważniejszych kwestyj, wątpić jednakowoż nie można, że projekt, który potęgę zapewnił Niemcom, wyjdzie takim z komisji i obrad parlamentu, jakim go rząd mieć pragnie. Względem bowiem na dobro kraju wszystkie przewidywane trudności i pónnemi okazały się nadzieje tych, którzy nieprzyjaciółmi są Niemiec lub zazdrośnikami o ich wzrost spoglądają. — Nie zdaje się jednakowoż, żeby tak wielka w łonie komisji panowała harmonia, jak to organ rządowy przedstawiał usiłuje. I tak według H a n n. C. miał w prywatnym rozmowie oświadczyć jenerał Voigts-Rhetz, komisarz rządowy, że przedź zawne pomaseruje z armią do Francji, nim komisja prace swoje ukończy. Na to odpowiedział mu podobno jeden z członków komisji, że łatwiej dać sobie radę z żołnierzami, którzy słuchają rozkazów, aniżeli z postami, którzy nie mają potrzeby stosowania się do rozkazów. Inny znów komisarz odwoływał się w ciągu dyskusji nad prawem wojskowym na motywa rządowe, jak gdyby one zawierały instrukcje, których słuchać powinni parlamentarni rekruci. Odpowiedziano na to, że nie wyszedł jeszcze „rozkaz“, żeby wszyscy zmuszeni byli nauczyć się na pamięć motywów.

Podróż ministra Falka do Hanoweru miała, jak zeznają, na celu sprawy tak katolickie jak protestanckie kościoła. Według H a n n. C o u r. zniesione być mają mniejsze konsystorze, pozostać ma tylko konsystorz w Hanowerze i Aurich i to tylko dla luterskiego kościoła.

Jak pisma berlińskie zeznają, udzielił cesarz sankcyę prawu o ślubach cywilnych.

* Wiedeń, 10 marca. Podajemy tu dalszy ciąg rozpraw poniedziałkowych i bieg rozpraw wtorkowych.

P o p. Giovanelli zabrał na poniedziałkowej posiedzeniu głos mówca większości dr. Kopp i tak mniej więcej mówił:

„Gdyby ktoś nieznający dziejów Austrii wstąpił na trybunę, zaledwieby zdołał pojąć, jakim sposobem treść w mowie będącej ustawy mogła być, po jednej stronie tyle wywołać zapachu, a po drugiej tyle obawy. A przecież nie miałyby słuszności, gdyby sądził, że spierano się tutaj o nie nieznające rzeczy. To co zamierzamy tutaj podnieść do powagi prawnej nie jest bynajmniej dziełem wielkiej praktycznej wagi, a jest raczej symbolem, z pomocą którego bierzemy państwo w posiadanie dzierzawy, których zmierzmy dotrzeć nie zdołają.

Gdy Kolumb brał niegdyś w imieniu Kastylii posiadanie owe niezmierzone przestwory nowo odkrytej ziemi, wtedy wystarczyło dlań dotknąć się nogą ziemi, którą zająć zamierzał; wszystko to należało doń być dopiero, a przecież sam fakt ogromny był domniemaniem. Krok pierwszy z naszej strony już zrobiony; zapoczątkujemy pójść dalsze, a życie niemi naszym jest, a wotum nasze w tym wypowiedziane kierunku należało być ocenionem!“

Po tym wstępie odpowiada mówca przedwzrostkiem przewodził opozycji dr. Hohenwarth o dowodząc, że kościół podległym jest ogólnie obowiązującemu prawu tak dobrze jak każde inne stowarzyszenie. — Hr. Hohenwarth utrzymuje, że państwo nie przysługujące podobne prawo. Dobrze. Komuż przysługujące prawo? Na pytanie to nie odpowiedział hr. H. i słusznie, gdyż odpowiedź, jaka dana by wypadła, zawsze na jego wypadłaby niekorzyść.

W dalszym toku daje mówca krótki przegląd historyczny na dzieje kościoła i hierarchii i wytworzonej zstadek między państwem i kościołem i tak dalej mówi: „Prawa, że kościół był i jest zawsze podporządkowany. Niepodobnieństwem mi jest tutaj rozwodzić się szeroko nad całą historią, lecz nie mogę się wstrzymać aby nie przytoczyć jednego epizodu z dziejów Austrii a specjalnie Tyrolu. Zygmunta będąc księciem Tyrolu, nie mógł się on pogodzić z jednym z kardynałów. Przyszło do sporu, a papież Pius II zaważył kardynała do walki aż do ostateczności, przyczem oblażył nie tylko reagenta, lecz wszystkich jego zwolenników, kraj cały który stał wiecznie przy swym księciu interdyktem. — Kościoły pozamykano, zawieszono wszystkie czynności religijne, samego zaś Zygmunta zawiezono do Rzymu. Nie ustrchał. Wtedy t r z u c o n o nadzór nad Stolicą Piotrową wielką kłatwę; taką kłatwą obłożono cały Tyrol i to na krótko przed kłatwą rzuczoną na heretyków i rozbójników morskich (wesołość).

Mimo całego szeregu środków duchownej groźby stał lud tyrolski wiecznie przy boku swego księcia, stał do ostatniej chwili, aż do zwycięstwa. O epizodzie tym z dziejów austriackich pomyśl mi nie kto inny, jak B. Benedyktyn Albert Jaeger — źródło niepodległości.

Słyszeliśmy tu cały szereg argumentów, które jednakże daleko się do jednego ściągają mianowicie Jeden z posłów tyrolskich powiedział: „Dłużni mi jesteście odpowiedzi, jestli Bóg, a jeśli jest, jaki?“ Gdyby występował sam od siebie, kto wie czyby nie mógł się z odpowiedzią, ponieważ atoli w innym wyskupuje tutaj charakterze, przeto powiem, że zdaniem moim wstrętnem musi być dla każdego rwać się do zafiniowania najwyższej istoty. Gdyby bowiem jakie stowarzyszenie czuło się upoważnionem do twierdzenia na podobne pytanie odpowiedzi, równem prawem mogłoby dać odpowiedź negatywną a w takim razie nie zostałaby się znalazł, co by się czuł umocowanym do podobnego twierdzenia podobnemu wotum i dla tego to i my nie możemy się powołać do oświadczenia się za lub przeciw boskości kościoła.

I w tém spoczywa różnica co do zapatrywania obywateli stronnictw tej izby.

Z innej strony podnoszono zarzut, że ustawy wyznawane dają do skrepowania wolności sumienia. Zdziwienie ogarnia mnie, iż podobne zarzuty sięgają się ze strony reprezentantów kościoła. Nie wiem, zaprawdę, jak kościół który znać swę ślady kłamstwa i zniszczeniem, mógł z podobnym wystąpić zarzutem. A mówcy, którzy przemawiali przedemną, niech mi będą wolno odpowiedzieć słowami poety: „Quis tulit Graecos de seditione quarentes?“ Co mniej wie, da się w ten sposób przetłumaczyć: „Jak tu nie wyskoczyć ze skóry, gdy się widzi jęzuitę pragnącego oświecenie światowej odegrać rolę Pozysk!“

(Brawo, wesołość po lewej stronie.)

Inny mówca napomknął, że w jednym z wydziałów zniesiono nadzór państwa nad stowarzyszeniami akcyjnymi, skutkiem czego ma prawo domagać się aby i z kościołem równie postąpiono.

Panowie! porównanie to zaanadto wydaje mnie się równania, lecz skoro sz. mówcy wydawało się ono w czasie, niechże mi będzie wolno w tej mierze coś powiedzieć. Istniejąca ustawa używa już praw akcyjnych naryszom. Jeśli wola porównywać kościół katolicki z towarzystwem akcyjnym, w takim razie musiałby powiedzieć, że byłoby to towarzystwo akcyjne, którego członkowie zniewolniby byli jedynie płacić słuchać a w którym rada nadzorcza nie wybrana by najmniejszą przez członków, lecz uzupełniająca się między sobą chowałaby do własnych kieszeni jako tak tytemy ziemskie zyski, nuszczając za to w obieg wszelkich tych wycofanie nastąpiłoby w dniu ogólnej likwidacji, w dniu sądu ostatecznego.

(Wesołość.)

W przedłożonej tu ustawie tkwi choćby tylko zrodek praw akcyjnaryszów, a mamy nadzieję, że z tego rodek ten w potęgą z czasem rozrośnie się w roślino. Oby rząd, pewny poparcia większości tej Izby i zbioru w rzezoną ustawę zawsze za dobrą walczyl sprinę; tego życzymy mu w imieniu naszym i ludu, który tutaj reprezentujemy.

Następnie przemawiał sprawozdawca dr. Weeber a po nim minister oświecenia dr. Stremayer, który rego mowę podaliśmy już w streszczeniu w przedwczorajszym numerze pisma naszego.

Rozprawy poniedziałkowe zakończyła mowa prezesa gabinetu ks. Auersperga. P. minister zeznając, że obecny gabinet jest na wskroś konstytucyjnym i po kilku dniach docipnych wywiezieciekierowanych przeciw wybitniejszemu członkowi prawu tak dalej mówił: „Jeden z wielebnych deputowanych tyrolskich opowiadał nam tutaj historyjkę z delegacji gdzie p. minister spraw wewnętrznych miał mówić „przymusowej marszucie.“ Nie ma tu p. ministra nie może przeto odpowiedzieć osobiście, ponieważ że

Dnia 10 marca r. b. zakończył żywot doczesny pułkownik wojsk polskich, uczeń szkoły podchorążych s. p. (1497)

Edward Berlier,
o czym krewnym, towarzyszym broni i przyjaciółm donoszą w smutku pogrążone
żona i dzieci.
Pogrzeb w Bydgoszczy odbędzie się w piątek dnia 13 marca 1874 z domu żałoby.

Dnia 13 b. m. odbędzie się nabożeństwo żałobne w rocznicę śmierci **śp. X. Maksymiliana Kamieńskiego** w kościele ś. Marcina o godzinie 8 rano. (1529)

Uchwała.
Konkurs nad majątkiem kupca **Józefa Wilezińskiego** w Książu został uchwalony z dnia dzisiejszego ukończonym. (1515)
Srem, dnia 27 lutego 1874.

Król. Sąd powiat. Wydz. I.

Sprzedaż konieczna.
Nieruchomość w **Laskach holskich** pod Nr 27 położona, do **Jana Ferdynanda i Joanny Rozyny z Kutznierów** małżonków **Junga** należąca, która z objętością 17 hektarów 19 arów 90 lasów kwadratowych opłacone podatku gruntowego ulega, podług ustalonego czystego przychodu na podatek z gruntu na 34 tal. 18 sgr. 7 1/2 fen. i na podatek budynkowy z wartości użytku na 20 tal., podana, sprzedana być ma w celu przymusowego wykonania drogi subhastacyjnej koniecznej w **czwartek dn. 11 czerwca rb.** przed południem o godzinie 10-tej w lokalu tutejszego Sądu powiatowego w izbie Nr. 13. (1527)
Poznań, dnia 4 marca 1874.

Król. Sąd powiatowy.
Sędzia subhastacyjny.
Keyl.

Celem założenia kółka rolniczego, odbędzie się w **Obornikach** (1523)
dnia 15 b. m.
o godzinie 4 z południa w domu p. Głowińskiego **zebranie**, na które nie tylko właścian lecz i posiadaciel większych posiadłości się zaprasza.

Walne zebranie Towarzystwa rolniczego dla powiatu szubińskiego odbędzie się w **Zulnie** **dnia 18 marca** o godzinie 11 w mieszkaniu p. Siuchnińskiego. (1519)
Dyrekcya.

W piątek dnia 13 b. m. będzie miał X. Li-kowski 7 odczyt: „O kościele ruskim“. (1514)

Nakładem **Edmunda Calliera** wyszły następujące dzieła i są do nabycia we wszystkich znaczniejszych księgarniach:

Obrazki Litewskie.
Ze wspomnień tułacza
S O B A R R I.
1 tal. 10 sgr.

Wspomnienia Ułana z 1863 roku
zebrał
Z. L. SULIMA.
1 tal.

Kopernik w Italii
czyli
dokumenta italskie do monografii Kopernika
zebrał
Dr. A. WOŁYŃSKI.
CZĘŚĆ DRUGA.
1 tal.

Wysła z druku i jest do nabycia (1430)
Książeczka o Kościuszcze
dla dzieci polskich ułożył J. Chociszewski. 96 str. z obrazkami Kościuszk. Cena z oprawą 3 sgr. z przes. franko 3 1/2 sgr. Cena w partycjach 25 opr. egz. 2 tal. 5 sgr. za 50 egz. 4 tal., za 100 egz. oprawnych 7 tal. Upraszaja się o łaskawe spiesznie tej książeczki zamówienia pod adr. **J. Chociszewski Poznań.**

Wyszedł **Nr. 2 Katalogu** dzieł nowych i antykwaryjnych znajdujących się na składzie w antykwarni **E. Calliera w Poznaniu** a dotyczących wyłącznie **rzeczy polskich** i rozsyła się na żądanie franco i bezpłatnie.

50 tomów
najwyborowszych powieści: Kosińskiego, Triplina, Wolskiego, Bolesławity, Czajkowskiego, Goszczyńskiego, Jeża, Kraszewskiego, Skiby, i innych poleca księgarnia **Edmunda Calliera** za cenę zniżoną z 40 na

10 talarów.
Nauczyciel domowy z wykształceniem seminaryjnym poszukuje od 1 kwietnia rb. miejsca. **A. B. Danaborz** p. Zeknem. (1518)

Nauczyciel domowy (1534) (filolog) mogący chłopca przysposobić do klas wyższych gimnazjum znajduje pomieszczenie Adr. fr. F. F. post. rest. Poznań.

Familijne pomieszkanie
w przyjemnem położeniu w ogrodzie, 4 pokoje, kuchnia i ogród są do wynajęcia w bliskości dworca centralnego. **N. Piotrowski** [Hôtel du Nord.] (1511)

Dla znacznego (1522)
Towarzystwa ubezpieczeń od gradobicia
na wzajemności opartego z nowymi i jemu tylko właściwymi, dla rolnika upragnionymi i wygodnymi urządzeniami, **poszukuje** się poważnych osobistości w prowincyi **szlaskiej** i w obwodzie **regencyjnym poznańskim** za wystarczającą prowizją jako **agentów**. Oferty z poleceniami adresować należy pod lit. **V. 652** do ekspedycyi anonsów **Bernh. Grüter**, Wrocław Riemerzeile 24.

Kilku w **tokarstwie metalowém** biegłych **mosiężników** znajdzie natychmiast zatrudnienie w fabryce **Cegielskiego** w Poznaniu. (1489)

Cholewki
do robienia pożyczek poleca (1530)
J. Pawłowska,
Wrocławska ul. Nr. 6.

Świeżo łosia srebrnego, sędacza morskigo itd. łosia wędzonego, maryn. węgierska, minogi rozsyła jak najtaniej **P. Werner**, Gdańsk, handel ryb morskich. (1524)

Łosoś świeżego zielonego łosia srebrnego, najlepsze elbląskie **miłnogi**, świeżego wędzonego **węgierska**, **sardynki** w oliwie, jako też najdelikatniejszy **sér szwajcarski** i ser śmietankowy poleca w towarze **dobrym i tanio** **L. Kletschoff**, Kramarska ul. 1.

Prawdziwy szampan
jako też
reński szampan
polecają w rozmaitych dobrych markach jak najtaniej (1536)
Bracia Andersch.

Kapelusze
kastorowe
we wszystkich kolorach garnirowane i bez garnituru wyprzedają niżej cen zakupnych. (1528)
K. Kardolińska.

Fielitz & Meckel.
Fabryka pieców
Bydgoszcz
poleca swój obfity skład białych i kolorowych pieców, pieców kominiowych itd. po jak najtańszych cenach. (1492)

Tapety i rolosy
w wielkim wyborze z najsłynniejszych fabryk krajowych i zagranicznych, po najtańszych cenach, poleca handel **materyałów piśmiennych, alfenidy i galanteryi** (1531)
Antoniego Rose
w Poznaniu w Bazarze.

Office international des paquets express
Paryż Jacques Zébaume **Kolonia** n. R. 1 Marzellenstr.
oblicza **porto od paczek z Paryża do Poznania** tudzież miast 4-tę strefy do 5 kilo 23-28 sgr. do 10 kilo 361-54 sgr. z włączeniem wszelkich kosztów i asekuracji wartość 400 tal. pokrywające. Poszukuje się agentów. Taryfy frachtowe na żądanie. (1526)

Jako reprezentant domu pp.
S. Thadée & Co. Bordeaux-Dijon
(Côte d'Or)
Reims & Bruxelles, France
począwszy od 15 marca rb. objeżdżać będą aż po dzień 1 grudnia rb. najprzód powiaty Prus Zachodnich za rzeką Wisłą położone, jako to: J. W. W. W. Panów Obywateli i Szanowne Duchowieństwo etc. głównie zamieszkałych w powiatach: **chełmińskim, grudziądzkim, lubawskim, brodnickim i toruńskim**, później wyjadą w **W. Ks. Poznańskie**, zaczawszy od powiatu **inowrocławskiego** i objeżdżać będą wspomnianych pp. obywateli i duchowieństwo, biorąc w objeździe obwód regencyi **bydgoskiej** jako też regencyi **poznańskiej**. (1520)
Objechawszy **W. Ks. Poznańskie** poźno w jesieni r. b. objeżdżać będą powiaty Prus Zachodnich **złotowski etc.** a że w jednym czasie wszędzie być nie mogą, ktożby z wyżej wspomnianych **Osób** potrzebował obstarunków win itp. **Bordeaux** czerw. i białych, **vins Bourgne, vins Champagne, Liqueurs, vins Etrangers i Spiritueux** jako to: **Cognac i Rhum** francuskich, w takim razie proszę głosić się listownie do muje do **Nieźorawy (Isarau) bei Czersk in W. Pr.** **poste restante** a ja w takim razie nadesłałbym cennik i pod najprzystępniejszymi warunkami nadesłanymby zostało z Francyi wino itp. w wskazane mi miejsce.
Nieźorawa, (Isarau) dnia 13 marca 1874 r.

Ig. Dobrski.
Północno-niem. Tow. ubezpieczeń przeciw gradobiciu w Berlinie
poszukuje **zdatnych agentów i taksatorów** dla W. Księstwa Poznańskiego. Zgłoszenia do (1535)
agentury generalnej w Toruniu.
Jakób Goldschmidt.

Słabości piersiowe.
SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA
PP. GRIMAULT ET C^{ie} APTEKARZY W PARYŻU
Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katar, kaszel i chrypki długoletnie, kokuks, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites). Ale szczególniej pomyślnie sprawia skutki użycy przeciwko słabościom piersiowym (ptisie) i marmieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnięcie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszcy. Lekarzy przepisują często **Pastyłki piersiowe z soku glistniatki** i laurów liści **P. Grimault**, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszli zwyczajnych. (26)
Dostać można w Poznaniu w aptece **Dra Mankiewicz**; w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. **Mrozowskiego, Gallego i Spiessa**.

CZEMUZ CIERPIEC
Zamianie w kościach, ból w biodrach i kręzu, migren, reumatyzm, stęłałość członków, zgnanie w bok, kurcz w łydach, leczy głoownie **Karol Simon**, hydropata, nałacza Fluidu i opartę na nim sztuki leczenia, **Leszno**. (1528)

Drzew liściastych i krzewów
do zakładania parków i ozdoby klombów oraz (1521)
Coniferów
w wielu rzadkich gatunkach do stać można w znaczniejszych ilościach po cenach umiarkowanych u
Orlickiego, ogrodnika
w Kórniku.

Flance brzozow
są do sprzedania kopa po 2 1/2 sgr. **Nadleśniczostwo Siedlce** Pempowem 10 marca 1874. (1490)
Zarząd leśny.

Folwark
przeszło 200 mórg do sprzedania korzystnymi warunkami. Blizszej wiadomości udzieli p. **Degurski Jerce** p. Krzywiniem. (1490)

Dom. **Lwów**
pod Pniewami ma do sprzedania trzy czarne **byczki** raszowskiej. (1418)

Dobrze polecanych **urzędników gospodarczych**, którzy przyjmują posady w Księstwie lub w Król. Polskiem rekomenduje **M. Wesolowski**, Wodna ulica Nr. 25. (1457)

Dom. **Borek** przyjąć może **elektrycznego, pisarza, i zdatnego kucharza**. (1513)

Młody człowiek
praktykujący 4 lata przy gospodarstwie, wiadomościami terytorialnymi, mówiący płynnie po niemiecku, żyjąc sobie od 1 lipca rb. w sady za **II urzędnika** do pola lub folwark pod główny zarząd komisarza, Bliższa wiadomość w **Eksped. Dzien. Poznański**. (1517)

Gorzelań niżej podpisany, obywatel, jako też z parow. cegielnią i parow. młynem, poszukuje miejsca od 1 maja lub 15. Jana r. b. Na żądanie może dostawać kaucyj do wysokości 700 tal. Sześć lat był w jednym miejscu, świadectwa na żądanie dostawi i osobiście się przedstawi. Mieszka w **Rynarzewie**. (1516)
Szymon Bielewski.

W sobotę 21 bm. odbędzie się w sali Bazarowej **Koncert amatorski** na dochód **Tow. Pań Miłosierdzia**. Bliższe szczegóły później będą ogłoszone. (1472)

Kurs papierów na giełdach berlińskiej i poznańskiej.									
Berlin, 11 marca.					Poznań, 12 marca.				
Niemieckie papiery.					Lisy rentowe i zastawne.				
Dobrow. poz. państw.	4 1/2	102 1/2	z.		Pozn. lisy zastawne	3 1/2	97 1/2	p.	
Prus. poz. ukonsolid.	4 1/2	106	p.		Nowe lisy zastawne	4	93 1/2	p.	
dito dito	4 1/2	99 1/2	p.		Lisy rentowe pozn.	4	96 1/2	p.	
Obliży długi państwa	3 1/2	92	p.		Prowinc. obligacye	5	100 1/2	p.	
Prus. poz. państwa z 1855	3 1/2	122 1/2	p.		Powiatowe obligacye	5	100 1/2	p.	
Lisy zast. waschodnio-pruskie	3 1/2	85 1/2	p.		Powiatowe obligacye	4 1/2	96 1/2	p.	
dito	4	96 1/2	p.		Obligacye miejskie	4	93 1/2	p.	
dito	4 1/2	102 1/2	p.		dito	5	101 1/2	p.	
dito	5	—	p.		Szaskie lisy zastawne	3 1/2	—	p.	
Lisy zast. pozn. (nowe)	4	93 1/2	p.		Szaskie lisy rent.	4	—	p.	
dito dity szaskie	3 1/2	83 1/2	p.						
dito lit. A.	4	94 1/2	p.						
dito nowe	4	94 1/2	p.						
Zachodnio-pruskie	3 1/2	84 1/2	p.						
dito	4	94 1/2	p.						
dito	4 1/2	101 1/2	p.						
dito II serya	4 1/2	105 1/2	p.						
dito nowe	4	94 1/2	p.						
dito	4 1/2	101 1/2	p.						
Lisy rent. pozn. szaskie	4	96 1/2	p.						
dito pruskie	4	97 1/2	p.						
dito szaskie	4	97 1/2	p.						
Akoye bankowe.					Zagraniczne papiery.				
Bergsko-marh. bank	4	79	p.		Austr. renta srebr.	4 1/2	166 1/2	p.	
Berliński bank (stare)	4	63	z.		dito papier.	4 1/2	162 1/2	p.	
dito dity (nowe)	4	81	p.		dito lisy z 1854.	4 1/2	110	p.	
Berliński stowarz. bank.	5	80 1/2	p.		dito lisy z 1858	5	95 1/2	p.	
dito dity kasowe	4	75	p.		dito lisy z 1860	5	95 1/2	p.	
Berliński bank lombard.	5	38	z.		dito lisy z 1864	5	90 1/2	p.	
Berliński bank meklers.	4	100 1/2	p.		Rosyjs. poz. prem. 1864	5	141 1/2	p.	
Berliński bank meklers. i produktów	5	107 1/2	p.		dito dity 1866	5	141 1/2	p.	
Berliński bank produk. i handlu.	4	70 1/2	p.		Rosyjsk. pols. obligacye skarbowe	4	85	p.	
Wrocław. bank dyskont.	4	76 1/2	z.		Pols. lisy zast. III em.	4	80 1/2	p.	
dito prow. weksl.	4	68	p.		dito nowe	5	79 1/2	p.	
dito wekslowy	4	70	z.		dito likwidacyjn.	4	67 1/2	p.	
Centr. bank budowl.	5	48	p.		Ameryk. pożycz. 1861	5	104	z.	
Centr. bank stowarz.	4	65 1/2	p.						
Darmstadt. bank	4	145 1/2	p.						
dito zwany Zettelbank	4	106	p.						
wski bank kredyt.	4	108 1/2	p.						